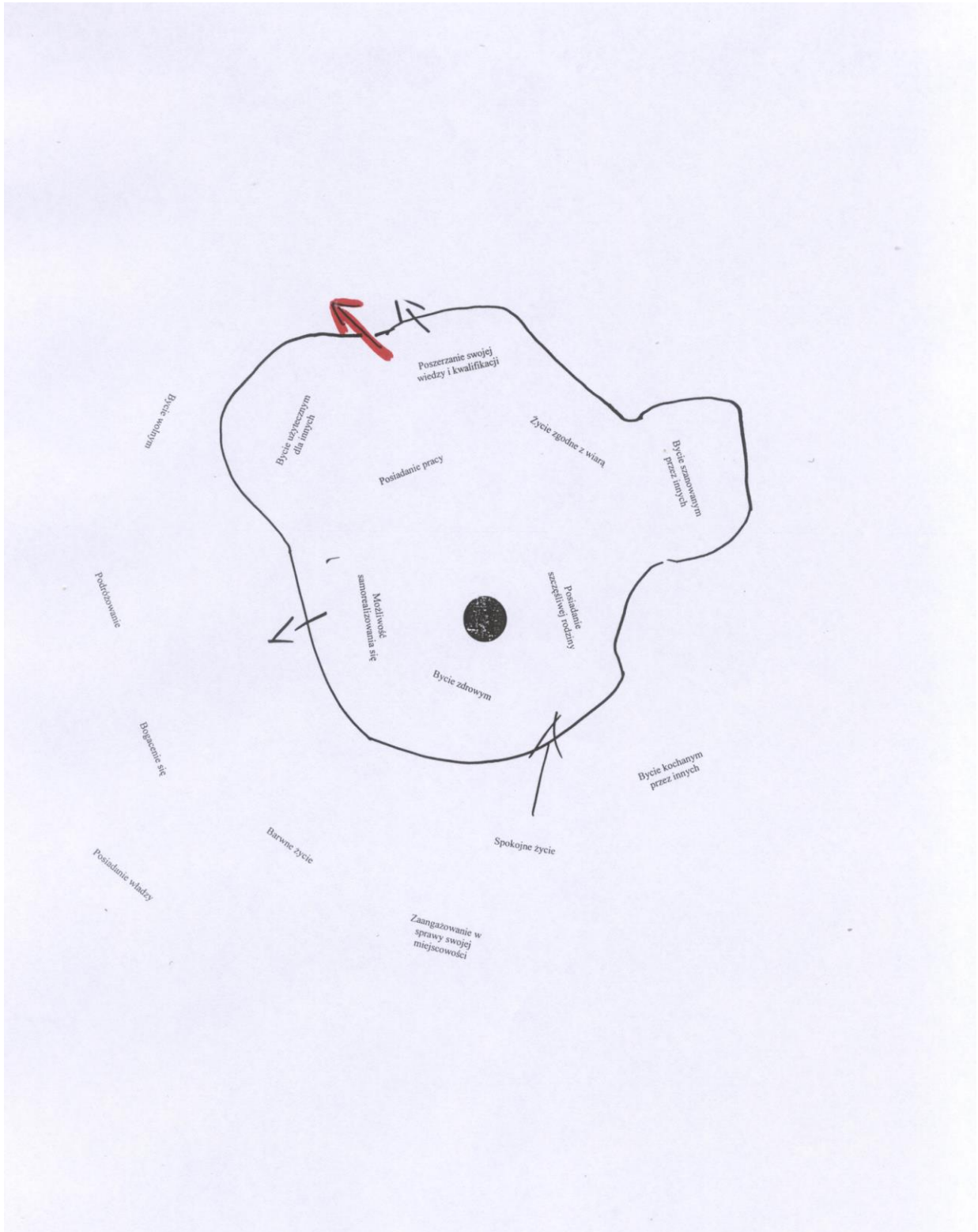


MAPA



A: Chciałbym prosić na samym początku o, to jest taki element trochę zabawy - warsztatowy, ale wokół tego będzie się potem toczyć nasza rozmowa, o tyle jest to ważne. To jest coś, co chciałbym roboczo nazwać mapą celów, życiowych. I przyjąć, że ten środek określa to, co najważniejsze. Tu są przykładowe cele życiowe, rzeczy, które można uznać za istotne, za ważne, coś do czego warto lub należy dążyć, do czego Pani dąży, co jest dla Pani ważne. Prosiłbym o to pamiętając, że w środku jest to, co najważniejsze, tu są takie karteczki samoprzylepne, żeby rozlokować je w taki sposób, że najbliżej środka będzie to, co najważniejsze. A im dalej środka, tym coś, co jest mniej istotne i ostatecznie, co jest dla Pani nieistotne i ewentualnie, jeśli jest dla Pani coś takiego istotnego, czego nie ma tutaj na liście, to też oczywiście można na tych wolnych karteczkach dopisać

B: To trzeba porozrywać, tak? Czy co?

A: Tak to można tak odklejać

STRUKTURA ISTOTNOSCI

B: Aha. U mnie wszystko jest na środku.

A: No to zaraz o tym porozmawiamy.

B: No co mam zrobić - dla mnie jest dużo rzeczy ważnych. (...) No co zrobię. To bogacenie się i barwne życie, to nie, tam na końcu. Podróżowanie też mnie nie bawi. (...) Wolnym? - to już kwestia podejścia. Miejscowości? to też mnie nie bawi. O proszę bardzo.

A: Rozumiem. Czyli rozumiem, że nic tutaj nie dopisujemy, tak?

B: Nie, nie potrzeba.

A: To już zatem wystarczy.

B: Tak najważniejsze mam na środku.

A: To jest, tak jak mówiłem, robocza mapa celów na dziś. Czyli możemy powiedzieć, że to co najbliżej kropki, to jest dla Pani najważniejsze...

B: Mhm. No jest ważne. Dużo mam rzeczy ważnych

ZMIANY W STRUKTURZE ISTOTNOSCI

A: To teraz, wręczając Pani czerwony flamaster, chciałbym poprosić o to, żeby zastanowić się przez chwilę nad tym, czy ta mapa i takie rozlokowanie celów w przeszłości, czy są jakieś cele, żaden, wszystkie, niektóre, które w przeszłości znajdowały się w innym miejscu. W tym sensie, że albo były mniej ważne, czyli były dalej od środka, albo bardziej ważne i były jakby bliżej środka. Czy coś się zmieniło w perspektywie iluś tam lat, kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu, że te cele się jakoś zmieniły? Prosiłbym żeby te cele, które się ewentualnie się zmieniły, żeby przy nich narysować taką strzałkę, która będzie pokazywać, jakie miejsce zajmował ten cel w przeszłości.

B: No to można tak, te poszerzanie swojej wiedzy i kwalifikacji, no to było na dalszym. Być użytecznym? Posiadanie pracy? Ja zawsze pracowałam. Życie zgodne z wiarą? Posiadanie rodziny to zawsze było na pierwszym miejscu. Bycie zdrowym tak samo. Posiadanie wiedzy, wiedza zawsze jest ważna to zawsze się chciało. Nie, to zostawię, tak jak jest. Tylko tak teraz akurat. To wszystko nie mam nic do zmian.

A: Czyli, jedynie ta wiedza i kwalifikacje wzrosło teraz znaczenie dla Pani tego celu?

B: W sumie są tu takie określenia, że to jest zawsze ważne ... moim zdaniem

A: Tak bez względu na moment życiowy, w którym ...

B: Tak, dokładnie. Zawsze, to znaczy w naszych czasach. Rodzina, zdrowie przede wszystkim to jest najważniejsze, nie?

A: No tak.

B: No i życie zgodnie z wiarą też, jak ktoś jest wierzący. To też jest ważne.

A: Nie zmienia się to z dnia na dzień.

B: Dokładnie.

STRUKTURA MOZLIWOSCI

A: A teraz chciałbym, zmieniając kolor flamastra, prosiłbym żeby użyć teraz czarnego. Chciałbym prosić żeby się Pani zastanowiła i narysowała takie pole, które swoim zakresem będzie obejmowało, te cele, które uważa Pani dzisiaj za osiągalne. Zakładam, że są rzeczy, które są dla nas ważne, ale nieosiągalne. Np., jeżeli ktoś nie ma pracy, to posiadanie pracy będzie dla niego ważne, ale on wie, że z jakiś powodów tej pracy znaleźć nie może. Można sobie wyobrazić, jeżeli osoba jest ciężko chora, to bycie zdrowym jest trudne do osiągnięcia, czasem wręcz nieosiągalne. Chciałbym żeby Pani spróbowała tak wyrysować, żeby wewnątrz tego czarnego obszaru znalazły się te cele, które na chwilę obecną uznaje Pani za możliwe do osiągnięcia dla siebie.

B: Które są dla mnie możliwe, tak?

A: Tak. I ta linia może przebiegać oczywiście, tak jak sobie Pani to wyobraża.

B: To, co jest w tej chwili akurat możliwe, jest najbliżej środka. Tak, to poszerzenie swoich kwalifikacji, żyć zgodnie z wiarą, być szanowanym przez innych. Z tą samorealizacją, to nie wiem, jak jest. Posiadanie szczęśliwej rodziny, bycie kochanym. No te które są ważne. Bo barwne życie nie jest dla mnie naj. Bogacenie się? to też są różne zależności, można to różnie rozumieć. Bogactwo jest nie tylko materialne.

A: Zgadza się. Są też różne skale tego bogactwa. Dla każdego bogactwo oznacza coś innego.

B: No, tak.

ZMIANY W STRUKTURZE MOZLIWOSCI

A: Jeszcze mam jedną prośbę, na koniec potem będziemy dalej rozmawiać żeby też tym czarnym flamastrem wyrysować strzałki, które wskażą te cele, które zmieniły się np. z osiągalnych w nieosiągalne, z nieosiągalnych w osiągalne. Czy było tak w przeszłości, że pewne cele były nieosiągalne, a potem stały się osiągalne? I odwrotnie.

B: W sumie nigdy nie było dla mnie takiego problemu. W niczym. Tak samo praca. Ja zawsze pracowałam. No może z tą nauką, bo nie zawsze można było się uczyć. To może to. To w którą stronę te strzałki?

A: To może jak poprzednio był ten cel nieosiągalny, to niech tak strzałka wychodzi poza ten obszar.

B: Bycie zdrowym to jest zawsze. Posiadanie rodziny też. To nic więcej już nie mam.

A: A te cele, które są teraz nieosiągalne, mogłyby być w przeszłości być w obszarze osiągalnych?

B: To może kiedyś było spokojne życie. To co, w tę stronę?

A: Tak.

B: Spokojniejsze, to fakt. Barwne życie? Bycie wolnym? To już wszystko. Tu samorealizowanie się o tu zostawię.

A: Dobrze, to teraz będziemy rozmawiać o tym, co tu powstało. Jak Pani przyklejała te karteczki, czy ważna dla Pani była kolejność, czy to miało jakieś znaczenie?

B: Tak, to było ważne. Bo tak, bycie zdrowym, nie mamy tego zdrowia za dużo, faktycznie dzieci, więc to było przyklejone jako pierwsze. Szczęśliwa rodzina tak samo. Staralam się ponaklejać to, co jest dla mnie ważne. To posiadanie pracy. Jak nie masz pracy, to nie masz pieniędzy, nie masz pieniędzy na leki. To jest logiczne, to jest takie zamknięte koło. Dlatego zaczęłam od bycia zdrowym. To jest ważne: posiadanie szczęśliwej rodziny, posiadanie pracy. Ale posiadanie władzy niepotrzebnie tu przykleiłam

A: To możemy zmienić.

B: To odkleimy. To zrobimy na końcu.

A: Rozumiem, że żadna strzałka już tutaj nie pojawi się?

B: Nie. To może to wkleimy na to miejsce.

A: A czy ta strzałka jest nadal aktualna?

B: To, że kiedyś nie?

A: Tak, kiedyś nieosiągalne...

B: To teraz jest osiągalne. A kiedyś nie było.

A: Jest tak, że niektóre cele są bliżej środka, a inne dalej. Są bliżej siebie, w pewnych skupieniach a inne są porzucane. Czy to ma jakieś znaczenie, to rozlokowanie?

B: Nieważne. Nie, ja tak tylko poprzyklejałam. Te są ważniejsze a tamte mniej. Nie przykładam do tego jakiejś wagi.

A: Aha, rozumiem. A jeszcze są takie, one się odchylają w jedną stronę.

B: To zupełnie przypadkowo.

A: Bez znaczenia?

B: Tak, bez znaczenia. Nie zastanawiałam się w ogóle nad tym. Tak pod ręką mi podeszło.

A: Czyli kierowała się Pani tylko odległością od kropki?

B: To, co najważniejsze najbliżej środka.

CEL 1

posiadanie rodziny

A: Rozumiem. Chciałbym żebyśmy porozmawiali na temat konkretnych celów. Nie o wszystkich, bo nie starczyłoby nam czasu, tylko o kilku. Na początku, o tym, co wynika z mapy czyli o tym, co jest dla Pani najważniejsze. Widzę tutaj dwa cele, które są najbliższe kropki, czy jest Pani w stanie wskazać, który z nich jest ważniejszy. Tak, żebyśmy mogli powiedzieć, który jest najważniejszy.

B: To najpierw posiadanie rodziny. To jest najważniejsze. Najważniejsze / Możliwe

A: A co to dla Pani tak naprawdę oznacza, posiadanie szczęśliwej rodziny?

B: To znaczy w rozumieniu, to jest tak ... dzieci. Nie wiem, czy ma Pan własne dzieci?

A: Jeszcze nie, niestety.

B: A moje dzieci są już prawie dorosłe. Ten jeden ma ■■■ lat, a córka ■■■. Faktycznie, tak jak mówią, póki są dzieci małe, to są małe kłopoty. Im są większe, tym jest więcej kłopotów. Akurat w moim przypadku, tak staraliśmy się dzieci wychować, żeby ukształtować ich, żeby nie popadały, tak jak to jest w dzisiejszych czasach, w różne konflikty z młodzieżą. Jestem z tego akurat, odpukać zadowolona. Uważam, że to pytanie, o posiadanie szczęśliwej rodziny, to jest dla mnie najważniejsze, bo skoro człowiek wychodzi za mąż i planuje rodzinę, to planuje jakoś tak, żeby to wszystko jakoś poukładać. No nie wiem, najlepiej dla każdego z nas, dla męża, dla mnie, dla dzieci. Dla mnie ważne są dzieci, tak samo i mąż żeby miał pracę, żeby był zadowolony. Bo wiadomo, jak się ma pracę dobrą, realizujesz się w tej pracy, jesteś zadowolony, to, to życie nie jest takie udręczone. Sam Pan wie, że praca wpływa na człowieka niesamowicie w naszych czasach. Może kiedyś nie, bo pamiętam rodziców. Ale w tej chwili praca, no nie idzie zostawić dom - wychodzę, odcinam i idę do pracy, a tak samo potem to samo z pracy. Pracę się przynosi do domu, nie? I dlatego, można chcieć, staramy się z mężem, by ta rodzina żyła w zgodzie. Konflikty jakie są, odpukać są nieliczne, staramy się je rozwiązywać rozmową. Nigdy nie było jakiś z dziećmi problemów. Ale jak coś mają to od razu mówią. Syn ma ■■■ lat, teraz już chyba mogę powiedzieć, że no chyba, dobrze go wychowałam, nie? Uczy się dalej, studiuje. Córka chodzi do gimnazjum, też się bardzo dobrze uczy. Syn jest chorowity, od urodzenia były z nim problemy, no i właśnie dlatego mówię, że zdrowie jest ważne. Kto nigdy nie chorował, nie zrozumie kogoś, kto np. ma dzieci chore. Dla mnie to też jest ważne, bo wiem ile nerwów to kosztuje, ile konfliktów może być przez takie rzeczy. Nie wiem, co mam Panu jeszcze powiedzieć.

A: Rzeczywiście, Pani to tak, wyczerpująco opowiedziała, jak Pani rozumie to, że ten najważniejszy cel to rodzina ...

B: Najważniejsze jest żeby była zgoda, nie było kłótni i sprawy rozwiązywać trzeba rozmawiać, bo do wszystkiego można dojść, jak człowiek, jeden drugiego wyrozumie.

A: Czy zawsze Pani tak samo rozumiała posiadanie szczęśliwej rodziny? Czy to było jakoś inaczej w przeszłości?

B: Mama urodziła mnie w późnym wieku, więc byłam wychowywana tak jak jedynaczka. Rodzeństwo było dużo starsze, i faktycznie, super było, chociaż rodzice byli starsi, można było o wszystkim porozmawiać, tata potrafił przytulić. I to jest dla mnie też ważne, że skoro się dzieci każe, to się każe, ale tą miłość trzeba też okazać. To teraz wiem, jak w domu, jak sobie człowiek sobie przypomina, chciałby Święta zrobić, no jak było. To nie, mama by to lepiej zrobiła i człowiek to tak z domu wynosi. Myślę, że zawsze, jak widziałam rodziców wiadomo, zawsze się planuje, no może nie wszyscy. Akurat w moim przypadku, to planowałam sobie, żeby mieć taką rodzinę, jak była moja w domu.

A: Czyli to, co Pani zaobserwowała i wyniosła ze swojego domu, było tym, co Pani chciałaby w przyszłości powtórzyć? Bo uważała Pani, że to było coś dobrego.

B: Tak, coś dobrego. I może też były inne czasy, ale ... było fajnie.

A: Z tego, co Pani mówi, to, to wychowanie było ważne dla Pani, żeby potem budować swój dom ...

B: Rodzice nie mieli jakiegoś wysokiego wykształcenia, ale zawsze ta uczciwość, zrozumienie i zgoda, to musi być. Wiadomo, że z biegiem lat, to inaczej się do tego wykształcenia podchodzi. Kiedyś to już jak się miało średnie, to już było coś. W tych czasach to jest bardzo mało. No ale zawsze mówię, że wykształcenie nie zawsze odzwierciedla człowieka. Czasem ma się jakieś wyższe wykształcenie, ale dzieci się nie umie wychować.

A: Zgadza się, to nie zawsze idzie w parze. Jak Pani myśli o swoim rozumieniu rodziny i obserwuje inne rodziny, to czy te osoby z Pani otoczenia, podobnie jak Pani rozumieją cel, jakim jest posiadanie szczęśliwej rodziny, czy też to znaczy dla nich coś innego niż dla Pani? Jak Pani myśli?

B: Każdy jest inny. Tyle ile jest ludzi na świecie, tak każdy jest inny i inaczej wszystko rozumie. Nie ma dwóch takich samych osób, wydaje mi się. Czy już moja siostra jest zupełnie inna, czy jak moja sąsiadka, koleżanka. Każdy jest inny, każdy zwraca uwagę na coś innego. Aczkolwiek jest też tam ważna rodzina, też biorą to pod uwagę.

A: Ale w kwestiach bardziej szczegółowych ...

B: No różnimy się. Różnimy się, bo my z mężem to jesteśmy domatorami.

A: To tak jak ja.

B: Lubimy sobie latem wyjechać nad jeziorko, czy to na rybki. My jesteśmy domatorami nie ma tak, że hulaj dusza piekła nie ma. Zupełnie inaczej podchodzimy do tego. Lubimy być w domu.

A: Tu akurat doskonale Państwa rozumiem. Wskazała Pani, że ten cel jest dla Pani stabilny, więc to jest rzeczywiście cały czas bardzo ważne. Ale czy ...

B: To jest uciecha, dzieci przecież. To człowiek się cieszy. Ich każda radość, jaką mają, to jest dla mnie podwójna radość. I że mam przyjemność, że mogę się z tego cieszyć. To jest fajne. Że człowiek wychował dzieci, że inni mają z dziećmi tyle problemów, a ja, dzięki Bogu, nie. Dobrze jest, nie chcę zapeszać.

A: Świetnie. To jeżeli myśli Panie teraz o przyszłości, to czy coś się może zmienić, jeżeli chodzi o ten cel?

B: Chyba raczej nie. To jest wszystko ustabilizowane. Dzieci też już wiedzą, co jest ważne. Myślę, że mogą, że będą brać przykład. Tak samo moja mama, miałam mamę przy sobie tutaj, zaraz po śmierci taty. Zmarła dwa lata temu, babcia w sumie wychowywała dzieci moje. Mają szacunek dla starszych i widziały, jak ja moją mamę traktowałam, i wiedzą, że traktowałam ją super, chociaż moja mama, bo to wiadomo już wtedy miażdżycę, dawała się we znaki, ale nigdy nie było tak, żeby jej człowiek coś złego powiedział. I dzieci widzą. Ja zawsze mówię, jak się rodziców szanuje, to dzieci patrzą, chociaż są małe i człowiek nie wie. A potem jest, bo babcia to, bo mama to. Widzą to, bo mama, ty powiedziałaś babci, tak, czy tak. U mnie zawsze jak przychodziłam z pracy, bo zwykle pracowałam do osiemnastej, mąż też, bo zależy na jaką zmianę pracował, moja mama czekała na nas z kawą. Posiedzieliśmy sobie, wypiliśmy kawę i pośmialiśmy się, chociaż nie zawsze było do śmiechu. Ale fajnie. Czekala już w oknie, czy idę. Czajnik był już nastawiony, mąż też. Siadaliśmy sobie potem. Rozmowa była o różnych sytuacjach i moje dzieci bardzo za babcią były. W sumie każdy z nas, jak się razem mieszka. No i mówię, oni to zawsze widzą. Jak traktuję swoją mamę, czy tatę, to potem zaprocentuje lub będzie na minus.

A: A czy widzi Pani jakieś związki pomiędzy tym celem a jakimiś innymi celami, które tutaj są? W tym sensie, że osiągnięcie innych celów jest konieczne, by mieć szczęśliwą rodzinę. Albo, że posiadanie szczęśliwej rodziny jest pomocne w osiągnięciu innych celów?

B: Wiadomo, jak jest w domu zgodna i porozumienie, jak się normalnie funkcjonuje bez kłótni, hałasów, to wiadomo, że jak idę do pracy, to idę wypoczęta, bez żadnych nerwów. Życie rodzinne wpływa na pracę i vis a vis, odwrotnie. Czasem muszę po pracy sobie trochę obejść po mieście, żeby się trochę, żeby potem do domu nie, tego wszystkiego ... Pracę miałam różną, czasami trzeba było trochę odreagować zanim się przyjdzie do domu, bo człowiek nie jest w stanie wszystkiego znieść. Bo jak w domu nie ma zgody, jest bałagan, to, co potem będzie w pracy. Później jesteś nerwowy. Staram się oddzielać, jestem w pracy, to jestem w pracy. No ale nie idzie tego oddzielić.

A: Zgadza się.

B: Jak idziesz taki zadumany, nerwowy, to jak w tej pracy funkcjonować. Zależy też jaką pacę się ma.

A: Coś jeszcze poza pracą? Czy widzi Pani jeszcze jakieś związki, jeśli chodzi o posiadanie szczęśliwej rodziny?

B: No życie zgodne z wiarą. No wiadomo, że człowiek jest wychowany w jakiejś wierze no i stara się w tej wierze żyć i w niej funkcjonować. Bo nie wierzyć w nic, to tak bez sensu. No, to może być życie zgodne z wiarą i bycie szanowanym przez innych, ale to każdy musi sobie sam zapracować na niego. Poszanowanie przez innych, posiadanie pracy, możliwość, bycie zdrowym. No nie, to wszystko. Bycie użytecznym dla innych. Wiadomo, że jeden powinien drugiemu pomagać ... w dzisiejszych czasach ...

A: Zwłaszcza w rodzinie.

B: Jak ktoś potrzebuje mojej pomocy, to oczywiście pomogę, ale jak ja będę potrzebowała pomocy? Czy ktoś mi pomoże? No ale w bądź razie, jak mogę, to pomogę. Tak ja uważam.

A: Rozumiem. Czy, myśląc o tym celu, przede wszystkim, mogłaby Pani zastanowić się, nad budowaniem szczęśliwej rodziny. Co, według Pani doświadczenia, trzeba zrobić żeby taką szczęśliwą rodzinę zbudować? Co tu jest najważniejsze?

B: Na początku trzeba sobie znaleźć odpowiedniego męża. Bo jak się człowiek nie dopasuje, to jak może być szczęśliwy? Są kompromisy, bo muszą być kompromisy. Na początku, to wiadomo, jest zauroczenie, jest miłość, ale z biegiem czasu przychodzą dzieci, są problemy. No bo nie da się żyć bez problemów. Problem za problemem. Tak jak mówiłam syn [REDAKTOWANE], zawsze chorował. Nocą to było tak, że my z mężem to już po omacku chodziliśmy. Ja chodziłam do łazienki, wodę puszczałam, parę, dziury zatykałam wszystkie dziury, żeby synowi zrobić [REDAKTOWANE]. Mąż gary wstawiał na gaz, z ziołami, z lekami. Żeśmy tak funkcjonowali, bo on nam chorował nocami. Kładł się zdrowy, a budził się z sinymi ustami i się dusił. I człowiek był wykończony. Czyli najważniejsze, to dobrać się. No i z biegiem czasu człowiek siebie poznaje. No i wtedy muszą być kompromisy. No bo to nie jest tak sobie.

A: Na początku, to jest rzeczywiście inaczej ...

B: Z początku to jest rzeczywiście sielanka, potem przychodzi prawdziwe życie. I potem albo się kłócimy, albo jeden drugiemu trochę ustąpi. No bo każdy ma swoją rację. Nie ma tak, żeby tylko jeden. Bo każdy jest inny. To tak wyszło, urodziło się pierwsze dziecko, później drugie dziecko po pięciu latach. Zawsze pracowałam, miałam tylko krótką przerwę.

A: To znaczy, że jak mówi Pani o szczęśliwej rodzinie, to tam muszą być dzieci?

B: Dla mnie tak. Bez dzieci, to nie da rady. No nie, no, gdzie tam. No nie, córuniu? Ja wcześniej wychodziłam za mąż, chociaż nie byłam w ciąży, ale zawsze chciałam mieć [dzieci]. Nie wiem, to chyba z domu wyniosłam. Zawsze chciałam mieć dzieci, i to wcześniej, i miałam.

A: Nie ma szczęśliwej rodziny bez dzieci. Czy jest jeszcze coś, co nas przybliży do tego celu? Czy coś jeszcze było pomocne w uzyskaniu tej szczęśliwej rodziny? Poza tym, że spotkała Pani męża.

B: No mój mąż, to jest wspianały! No nie wiem, co jeszcze Panu powiedzieć. Jak z pozoru lat się patrzy, to wiadomo rodzice też są bardzo ważni. Mąż jest z innego środowiska, ja jestem z innego środowiska. Gdyby rodzice dążyli do tego, że „ po coś ty sobie taką wzięła”, czy odwrotnie. Ale nasi akurat nie, ani moi, ani z męża strony. Zawsze tacy są tolerancyjni i można było pożartować, pośmiać się, tak samo. Normalni ludzie, na luzie, bez żadnego wywyższania się. Normalne środowiska. Uważam, że dobraliśmy się. I dlatego, mówię, że można normalnie żyć i wychowywać dzieci, kształcić, w miarę potrzeb, jakie mają. Potrzeby mają duże zobaczymy, jak to będzie.

A: A patrząc z drugiej, takiej trochę ciemniejszej strony, to czy jest coś, co Pani zdaniem, utrudnia budowanie szczęśliwej rodziny? Że trzeba się mierzyć z tym, walczyć, co rzeczywiście jest problemem i utrudnia budowanie szczęśliwej rodziny.

B: Jakbym nie miała pracy, mąż też ... sprawy finansowe są ważne. Bez pieniędzy, to najszybsza droga do kłótni. Jak można budować szczęśliwą rodzinę, jak nie ma co do garnka włożyć, zapłacić czynsz, kupić opał. Pieniądze są ważne, jak by nie patrzeć. Bez pieniędzy, to jest ... kłótnia. „Idź i zarób, znajdź jakąś pracę, dlaczego nie potrafisz?” No trzeba mieć pracę, kiedyś to ta praca za człowiekiem chodziła, była i się należała. Teraz to jak chcesz, to musisz szukać. W tej chwili tylko to jest ważne. Wiem, że się mówi: „tee, pieniądź nie jest dla mnie najważniejszy” ...

A: Dopóki go mam, bo jak go nie mam, to jest już inaczej, wtedy się okazuje ...

B: No ale, za co to wszystko opłacić? Za co kupić leki? Jak człowiek tak policzy te wszystkie pieniądze w gospodarstwie, to większość przejadamy i opłacamy czynsze i takie rzeczy. No, a jak by ich nie mieć, to byśmy nie funkcjonowali. Bo się nie da.

A: A patrząc na to budowanie szczęśliwej rodziny, z perspektywy czasu, to czy wydaje się Pani, że kiedyś było łatwiej?

B: Łatwiej było.

A: A z czego to wynikało?

B: Mniej nerwowy tryb życia był faktycznie. Czym było mniej tych prywatnych zakładów, tym mniej człowiek był wykorzystywany. Pracowałam w prywatnych firmach. Teraz to mam super pracę. Ale jeszcze jakiś czas temu, jak pracowałam w prywatnej firmie, to musiałam się prosić o głupie sto złotych, żeby dostała zaliczki. I to przez cztery lata, jak pracowałam, oni się rozjeżdżają, balują a mnie żeby wypłaty nie dać? Przecież za sto złotych, co człowiek miał wtedy kupić? I to przez cztery lata, ja musiałam się prosić. Potem na końcu, to aż wyrzuty sumienia miałam, że ja o własną pensję proszę. To jest straszne. Pamiętam, mąż przyniósł wypłatę, potem można było sobie gdzieś za to pojechać, bez żadnego szczypania. Wiadomo, dzieci były wtedy mniejsze, miały mniejsze potrzeby, ale inaczej się żyło. W tej chwili jest lżej. Ja nie narzekam na obecną sytuację, bo jestem zadowolona z tego co mam, ale musiałam się przecież natrudzić, naszukać. I to nie jest, że za darmo. Trzeba było na zasadzie błędów i porażek szukać dalej. A pracować trzeba było dalej, czy za tyle, czy za tyle.

A: Zgadza się. A czy coś takiego ważnego w budowaniu tej szczęśliwej rodziny, poza tą pracą, się zmieniło?

B: No jakoś tak nie miałam żadnych kłopotów. Starłam się żeby wszystko było jak najlepiej, tak samo mąż. I wydaje mi się, że mi to tak lekko przyszło to budowanie szczęśliwej rodziny.

A: No to pozazdrościć tylko. I pogratulować.

B: No nie będę wymyślać. Samo jakoś tak wyszło. Może my tacy jesteśmy.

A: Mówi Pani, że to tak „samo wyszło”. Ale jak się chce budować szczęśliwą rodzinę, to czy to więcej zależy ode mnie, czy jest to bardziej kwestia szczęścia? Czy to jest nasz wpływ, nasza praca?

B: Uważam, że to jest nasz wpływ. Ale, czy szczęście? Tak się mówi: „do szczęśliwych świat należy”. Ale sama nie wiem, bo to są takie dwie prawdy. Czy wierzyć w to szczęście, czy we własne siły? Naprawdę nie wiem. Tak jak chciałam, tak się stało. Chciałam mieć dwójkę dzieci i mam. Daj Boże, żeby tak dalej było.

A: Ten cel jest dla Pani ziszczony, osiągnięty w dużej mierze ...

B: No nie! Ja się jeszcze przecież będę starzeć! Moje dzieci będą się musiały mną opiekować. Jeszcze trochę latek jest przede mną. Teraz mam dobrą pracę, jeszcze szkołę kończę. Ale kto wie, co będzie dalej? Jeszcze trochę lat jest przede mną. Teraz to ja już będę tylko moim dzieciom pomagała.

A: Czy o tym celu, czym jest ta szczęśliwa rodzina jest, jak budować szczęśliwą rodzinę, rozmawia Pani z osobami bliskimi, znajomymi, w pracy?

B: Łee, rozmawiać, to ja lubię. Ja jestem osobną otwartą, podchodzę do życia nie z jakimś tam smutkiem. Lubię to rozwiązywać na wesoło, nie jestem osobą zamkniętą. Jestem aż za bardzo otwarta. Ale na dzień dzisiejszy w mojej pracy to jest doceniane. Jestem, jaka jestem i jest to doceniane.

CEL 2

poszerzanie wiedzy i kwalifikacji

A: Bardzo dużo już wiem, jeżeli chodzi o tą szczęśliwą rodzinę. Chciałbym żebyśmy porozmawiali o kolejnym celu, który przemieścił się na tej mapie najbardziej, jeżeli chodzi o ważność. Czyli to, co zaznaczała Pani na czerwono, w sumie to tylko jeden z celów się przemieścił, więc wiemy, o którym będziemy rozmawiać. Co Pani rozumie przez ten cel? Średnio-ważne / Możliwe / Kiedyś nieważne i niemożliwe

B: Poszerzenie swojej wiedzy i kwalifikacji. Szkoła zawsze była dla mnie ważna, ale zawsze coś się nie składało - no nie wiem, jak to Panu odpowiedzieć. Zawsze była dla mnie ważna, ale zawsze mi coś wyskoczyło. Albo się gdzieś tak przeprowadziliśmy, że nie było nawet jak do tej szkoły dojechać. To jest moja wina. Inni idą, do szkoły, kończą, a ja za młodszych lat się nie złożyło, żeby skończyła szkołę, zgodnie z moimi potrzebami. Bo człowiek wie, co chce, nie? Ale jakoś tak, później popróbuję, jak nam się to ułoży, to ułoży. Dla mnie zawsze było coś ważniejszego, no bo miałam tę pracę w zawodzie i jakoś zawsze coś było ważniejszego. Jest praca, jakoś to będzie. Dzieci były małe, starałam się ich wychować i szkoda mi było czasu. No bo na naukę potrzeba czasu. Jak coś robić to porządnie, a nie tak po łepkach. W tej chwili to szkoła sama do mnie przysłała i dostałam okazję, żeby się dalej kształcić. Zostałam zmuszona, żeby być na tym stanowisku, co jestem i pan dyrektor powiedział, że niestety, albo idę uczyć się dalej, albo idę na inne stanowisko. Akurat to moje stanowisko mi się bardzo podoba, bo jestem [REDAKTOWANE]. Bardzo mi się moja praca podoba. No i poszłam przez to do szkoły.

A: No rzeczywiście szczęśliwie, bo i praca i nauka.

B: Może kiedyś nie było mi dane żebym się uczyła. W tamtych czasach, kto wie, co by było. Bo już coś zaczęłam, ale musiałam przerwać, bo się z mężem przeprowadziliśmy do małej miejscowości. Ale było też tam fajnie, swój urok był. Moje koleżanki wszystkie pokończyły, teraz ja je też dogonię. Dzieci mam wychowane, razem z dziećmi się uczymy. I spełniam te swoje tam, no kurde tam, bo ciążyło mi to przez tyle lat. Nie pasowało mi to, no ale co miałam zrobić? Nie było czasu. No, nie chciało mi się, o. Mnie się musi chcieć. No, ale jak człowiekowi zależy, to wszystko się robi. Trzeba dopiąć swego.

A: Tak. Czy Pani myśli, że inne osoby podobnie na to poszerzenie swojej wiedzy patrzą? Czy też inaczej?

B: Nie, każdy jest inny. Akurat mi to doskwierało. Koleżanka powiedziała: „No bo ty to tylko gadasz, zamiast robić”. Trudno było żeby zacząć, żeby się odważyć, żeby zrealizować. A nie raz człowiek sam nie wie, co jest mu potrzebne. Dopiero po jakimś czasie, to było to, co mi najbardziej doskwierało. Zawsze coś ważniejsze było dla mnie i musiałam ze szkołą poczekać. Ale moim zdaniem dobrze, że poczekałam. Co ma być, to będzie i tak widocznie miało być.

A: To, że Pani rozpoczęła szkołę, łączy się bezpośrednio z podjętą przez Panią pracą. Gdybym chciał się spytać, o ten moment przełomowy, to było to podjęcie pracy.

B: Tak zgadza się. Bardzo mi się moja praca podoba i odpowiada mi to. Lubię pracować z klientami, z ludźmi, bo uważam, że się do tego nadaję. Nie chcę się chwalić, ale ..

A: Ja już po kilkudziesięciu minutach tej rozmowy wiem, że to nie są przechwałki. To rzeczywiście tak jest.

B: Faktycznie jestem osobą otwartą. Potrafię rozmawiać z ludźmi. Ale to zawdzięczam temu, że poprzebywałam z ludźmi ponad dwadzieścia lat i już wiem, jak mam rozmawiać z niektórymi ludźmi. Tak samo jak Pan, za ileś tam lat. Pracowałam kiedyś w [REDAKTOWANE], kilka lat temu. Przyszła taka Pani, coś tam ogląda i ogląda, a ja się pytam: „czy coś podać”? Akurat pracowałam w [REDAKTOWANE], drogich. A ona: „Ja przyszłam sobie z Panią porozmawiać”. Ja na to: „Proszę bardzo, możemy porozmawiać”. „Jestem po pracy, muszę odreagować”. „A gdzie Pani pracuje”? „No, jestem psychiatrą”. Człowiek różnych ludzi spotyka w swoim życiu. Przez to się człowiek uczy wszystkiego. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

A: Czy poszerzenie swojej wiedzy i kwalifikacji, czy ten cel jest powiązany z innymi w jakiś szczególny sposób? Że wpływa na realizację innych celów, czy te inne cele wpływają na jego realizację? Trochę już Pani o tym mówiła, wspominając o tym, że pewne okoliczności powodowały, że trzeba było to odkładać w czasie. Czy pewne cele pomagały lub przeszkadzały w osiągnięciu tego celu?

B: W tej chwili ujęłam tutaj możliwość samorealizowanie się, no bo mówię, człowiek nie zawsze wie, co jest dla niego odpowiednie. Tak samo jest z pracą, tyle lat pracowałam, praca była dobra, no bo musiałam pracować. A w tej chwili jest tak, że to co robię, to jest to, co lubię. Nie różni się to od tego zawodu, który wybrałam dwadzieścia lat temu, bo to jest praca z ludźmi, a praca z ludźmi nie jest lekka. Może kiedyś. Ale w tej chwili jest bardzo ciężko każdy ma swoje problemy i tak jak u nas, w Polsce, ludzie w ogóle lubią rozmawiać. Tak mi się wydaje, to nasze środowisko, przychodzi dużo ludzi, to ja muszę mieć czas, żeby z każdym porozmawiać. Bo ja [REDAKTOWANE], ale mam [REDAKTOWANE]. Takie trzy w jednym. Sprzedajemy też obiady na zewnątrz, dla ludzi, np. z Nowego Tomyśla. Bardzo dużo ludzi, którzy przychodzą co miesiąc, opowiadają o tamtym, o tym. Trzeba wysłuchać, nieraz herbatę, kawkę sobie wypić. Ale przez to chwytny tych klientów i będziemy się rozbudowywać. Mamy coraz więcej chętnych na obiady, firm. I to mi się podoba. Uważam, że przez tę pracę mam możliwość samorealizowania się, to jest akurat to, co chciałam. Nie mam jakiś wysokich aspiracji -lubię to, co robię i to wszystko. Co będzie dalej, to zobaczymy. Los pokaże, co mnie spotka. Zostawiam to tak. Tak, jak Panu mówiłam, jakoś tak, mam dzieci, rodzinę i wydaje mi się, że nie musiałam na to jakoś ciężko pracować. Zawsze wierzę, że musi być dobrze. Zawsze miałam nadzieję, że musi być dobrze. Nie jestem pesymistą.

A: W przypadku tego konkretnego celu, co było takiego, co Pani pomaga w jego realizacji? Czy wystarczy tylko wola, czy jest coś, co pomaga, ułatwia by tą wiedzę poszerzać?

B: Ja jestem otwarta na wszystko. Ja jak szukałam pracy, to nie mówiłam, że chcę to, czy tamto. Zależało mi na obojętnie jakiej pracy. Znalazłam ją, dyrektor powiedział, że się wykazałam, że mi się należy. Docenił to. Od samego siebie zależy, jaką pracę się znajdzie, jaką się jest osobą. Jak ktoś szuka pracy między ludźmi, a nie będzie umiał się wystawić, to pracy nie znajdzie ...

A: A nawet jak ją znajdzie, to będzie się w niej męczył.

B: Dokładnie. Trzeba robić według siebie. Człowiek sam wie w środku, czego chce, ale to jest takie ukrywanie: „leee, dobrze jest, jak jest”. Ale nie w środku się wie, na pewno, co by się chciało. No nie wiem, to wszystko od człowieka zależy.

A: Może teraz już przejdźmy do następnej kwestii. Pani powiedziała, że to wszystko zależy od człowieka. Ale gdyby się Pani teraz zastanowiła, czy i co Pani przeszkadza w osiągnięciu tego celu, co jest największą przeszkodą?

B: Co, poszerzenie tych kwalifikacji?

A: Tak. Jak Pani sobie przypomina, co było największą przeszkodą, żeby się do tego celu zbliżyć?

B: Ja sama byłam tą przeszkodą. Człowiek tak sobie mówi, co, gdzie tam ja ja się do tego nie nadaję. Człowiek sam jest dla siebie przeszkodą, nie musi mieć innych przeszkód.

A: Najskuteczniejszą przeszkodą jest sam sposób myślenia. A czy myśli Pani, że w przeszłości łatwiej było ten cel realizować? Czy dzisiaj jest łatwiej poszerzać wiedzę i kwalifikacje, czy nic się nie zmieniło?

B: Teraz jest łatwiej.

A: Dlaczego?

B: Już nie mam takich obowiązków innych. Mogę pracować, kształcić się, wykazywać. Mam na to czas, nie muszę się już dziećmi zajmować. Oni sobie sami dają radę.

A: Oni sobie sami świetnie poradzą.

B: To już są dorosłe dzieciaki syn ma pracę. Było mi ciężko zacząć, na początku, te egzaminy. Ale jakoś tam i teraz jest dobrze.

CEL 3

spokojne życie

A: To świetnie, w takim razie chciałbym żebyśmy jeszcze porozmawiali o jednym z tych celów, które tu są, które się przemieściły. Są tu jeszcze dwa cele, oprócz tego jednego: spokojne życie i ... - Średnio-ważne / Niemożliwe / Kiedyś możliwe

B: No dokładnie ...

A: Dobrze, to porozmawiajmy o tym.

B: Tak, kiedyś to było spokojne życie. Mąż chodził do pracy, bo jednak miałam ten urlop wychowawczy, czekałam na niego z obiadem, z dziećmi. Dla mnie to też było spokojne życie; wyjeżdżałam sobie rano z wózeckiem, starsze dziecko odprowadzałam do zerówki. Potem sobie z tą objechałam miasto, po spacerku dotleniałam dziecko tak jak trzeba, na męża czekałam z obiadem. Przychodził, siadaliśmy, nie było żadnych takich tam. W tej chwili jest mniej spokojnie, ale też jest w porządku.

A: Jak to spokojne życie rozumieć? Czy jest to tak, że nie przydarza się nic nieoczekiwanego, nic złego? Jak Pani to rozumie?

B: Znaczący, dla mnie to spokojne życie, to było takie szczęście. Jak dzieci były małe, to była przecież taka radość, i wychowywanie, i jak oni się wszystkiego uczyli. Każde kroczki, czy słowo, czy coś, to było tyle radości, że jak mąż przychodził z pracy, to mówiłam „zobacz, a to potrafią, to już potrafią”. U mnie wszystko się wokół rodziny toczy, my nie mamy jakiegoś innego życia. Tu dom jest ważny. I nie interesują nas inni. To spokojne życie, to jest tu nasze życie wewnętrzne. Dla mnie spokojne. Teraz jest ta praca, jest więcej chaosu my się z mężem mijamy. Mąż chodzi na zmiany, ja niby chodzę na jedną zmianę, ale pracuję w sumie cały dzień, nie? Bo to takzejdzie. Jest taki chaos, mało się widzimy. To tak można określić jako takie mniej spokojne życie, dla mnie. Bo ja tak lubię rozmawiać, posiedzieć,

A: Kiedy rzeczywiście nie trzeba się nigdzie spieszyć, nic nie goni ...

B: Bo dla innego, to spokojne życie, to będzie co innego.

A: A jak Pani myśli, co to może znaczyć dla innych?

B: Bez stresów. Ale to takie życie, to takie bezpieczne jest dla niektórych.

A: Czyli takie życie, w którym się nic nie dzieje.

B: Dokładnie. Takie minusowe. Bo to coś się musi w końcu zdarzyć, by się ożywiło. To się można zagłaskać na śmierć. Dla mnie ten okres był akurat spokojny, dzieci były małe, wychowywałam je cudownie. Jak były małe, rosły, uczyły się wszystkiego. No fajnie było.

A: Czyli jak by Pani wskazała ten moment, w którym to życie spokojne przestało takie być?

B: Teraz takie jest. Ale to życie jest dobre.

A: Czyli, jak rozumiem, to że życie jest teraz niespokojne, związane jest przede wszystkim z pracą?

B: Inny tryb życia teraz jest. Dużo pracuję, mąż też wiecznie nas nie ma. Ale nie mamy innego wyjścia dzieciaki chcą się uczyć, po prostu działać, to my musimy pracować. No nie mamy wyjścia. Są akurat dzieci zdolne i musimy na nie zapracować. Syn też pracuje i zarabia na siebie w ramach swoich możliwości, ale sam Pan wie, to wszystko za mało. On chce też iść na [REDAKTOWANE]. Zdawał na [REDAKTOWANE] chciał iść, z tym, że nie zdał testów [REDAKTOWANE]. Niestety. No i teraz chce iść na [REDAKTOWANE]. Jeszcze takie dwuletnie tu robi, żeby się podciągnąć, z przedmiotu tego co chce. No i jak pójdzie, to przecież są koszty niesamowite.

A: Tak, rzeczywiście, zwłaszcza jak chce się studiować w innym mieście.

B: Dojeżdżać. Nie wiem, jak to będzie. Później się będę tym wszystkim głowić.

A: Na pewno wszystko będzie dobrze.

B: No pewnie!

A: Wiemy, że ten Pani tryb życia związany jest z pracą ...

B: Tak to inny tryb życia jest, inni ludzie. Trzeba uważać na każdym kroku. Niby Ci w oczy asystuje, a za plecami potrafią tak dosolić, obgadać i co tylko. Nie jest to tak, jak było kiedyś. Ludzie byli życzliwsi, ale to naprawdę byli życzliwsi. A teraz wydaje się, że ostatnią koszulę by Ci oddał, tylko, że za chwilę Ci ją zedrze. Teraz ludzie się zmienili każdy by chciał nie wiadomo ile dla siebie przecież do grobu tego się nie weźmie. Ale ma tyle, to jeszcze by chciał więcej. Ludzie się zmienili, kiedyś było więcej zabaw. Ludzie byli bardziej życzliwi a teraz. O, nie! Teraz jest to udawane.

A: Trzeba być ostrożnym.

B: O tak!

A: Mówi Pani, że obecnie to życie jest mniej spokojne, ale czy wydaje się Pani, że w przyszłości bliższej lub dalszej może być tak, że ten cel tutaj wróci? Że, z zupełnie innych powodów, to życie znów będzie spokojne.

B: Nie wiem. Naprawdę nie wiem, jak będzie dalej.

A: A czy chciałaby Pani, żeby to spokojne życie znowu wróciło? Czy to, co jest teraz jest lepiej?

B: Nie. Każdy okres w moim życiu był dobry. Teraz też jest dobre. Uważam, że tak powinno być. Nie narzekam, że kiedyś było źle. A co będzie dalej, to zobaczymy.

A: Trzeba też czerpać z tego, co jest jak najwięcej. Żeby potem nie żałować ...

B: Czasem są takie różne, ale czy jak by się drugi raz miało wybrać, to pewnie by się zrobiło to samo. Myśmy akurat dużo na ten temat z moją mamą rozmawiały. Ona też tak lubiła rozmawiać. To tak samo, takie same błędy by popełniała i to samo by robiła.

A: A czy w ramach tego takiego zagonienia, czy jest coś takiego, co Pani robi, żeby „znaleźć sobie taką oazę spokoju”?

B: To każdy chyba.

A: A co to jest dla Pani?

B: To jest tylko działka. Jak jest latem, to jeździmy sobie z mężem nad jezioro na ryby. Po prostu za miasto wyjeżdżamy sobie, ale tam, gdzie jest cisza i spokój i gdzie nikogo nie ma. Mogę sobie posiedzieć sama i patrzeć w wodę, gdzie jest spokój ptaszki sobie ćwierkają. Nie lubię tłoku, bo to jest mi niepotrzebne. Dzieci są teraz już samodzielne, to nie chcą z nami jechać, bo lubią inny tryb życia. A my z mężem bardzo lubimy sobie w ten sposób odpocząć spokojnie, fajnie, kawkę sobie wypić nad jeziorkiem. Mąż łowi ryby a ja patrzę.

A: To rzeczywiście, można trochę oddechu złapać.

B: Te godziny tak płyną; fajnie jest.

CEL 4

mozliwosc samorealizacji

A: To z tych celów, które tu są i które się zmieniły, to mamy tu możliwość samorealizowania się, o której już Pani trochę powiedziała. Bo to jest ściśle związane z poszerzaniem swojej wiedzy i z pracą, o której Pani bardzo dużo mówiła że teraz ona daje Pani możliwość samorealizowania się. Ale co tak naprawdę dla Pani znaczy „możliwość samorealizowania się”? Czy wtedy robię coś, co chcę, coś, co lubię ...

B: Tak, coś, co lubię, co chcę co mogę robić, bo każdy ma jakieś predyspozycje. Jeden w tym kierunku, drugi w tym kierunku. Ja akurat lubię to, co robię i uważam, że jestem na tym stanowisku, co powinnam.

A: Rozumiem.

B: Może nie powinnam tak mówić, ale tak uważam.

A: Skoro jest Pani o tym przekonana, to dlaczego o tym nie mówić.

B: Tak myślę. Nawet kiedyś czytałam, że praca, no tak ciągle o tej pracy, ale to jest ważne, że na przykład osoba, która idzie do pracy i jest przez szefa popychana i wyzywana o byle co, wiecznie niezadowolonego, przychodzi do domu. No to co, usiądzie, smutny, no bo ... wtedy szwankuje zdrowie. Potem przychodzi depresja, bo jestem popychany tłamszony i nie wiem, co mam robić, bo uważam, że już robię wszystko jak najlepiej, a tu wszystko jest wiecznie niedobrze. Potem przychodzę do domu, siedzę i rozmyślam. Potem dochodzi zdrowie, szwankuje, bo wszystko się wali, no i tak to jest.

A: Potem się człowiek, na rodzinie wyżyje ...

B: No, a potem w pracy zadowolony. No bo nie wierzę, że jak ktoś idzie, to nie chce ni robić i po kątach się chować. Każdy chce w pracy pracować, w naszych czasach, jak najlepiej to możliwe, ale nie każdy pracodawca daje mu taką szansę. Jak ci już postawi kreskę, to według niego nie masz już szans. Trzeba dalej szukać pracy. Teraz to tak jest pół na pół, nawet więcej się jest w pracy niż w domu.

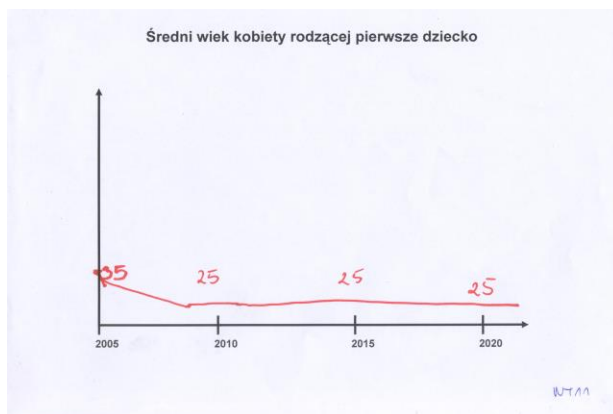
A: No tak, a jak tam szwankuje, to rzeczywiście można powiedzieć, że ...

B: No tak, trzeba lubić, to co się robi.

A: I tak, rozumiem, jest w Pani przypadku?

B: No. W tej chwili tak.

TRENDY



A: Fantastycznie. To teraz chciałbym żebyśmy porozmawiali, bo o tej mapie, to ciągle rozmawialiśmy i trudno się od niej oderwać, uciec radykalnie i zapomnieć. Chciałbym żebyśmy porozmawiali o czymś troszkę innym.

Dlatego, że, jak Pani mówiła, dzisiejszy świat różni się od tego sprzed dziesięciu lat. Wiele rzeczy się zmieniło, ludzie się zmienili, świat się zmienił. Ja tu mam kilka takich, jeszcze niewypełnionych, ale zaraz poproszę Panią o wypełnienie, wykresów, które dotyczą różnych, bardzo różnych zagadnień, różnych kwestii. No i przedział czasowy od chwili obecnej do roku dwa tysiące dwudziestego, no i są różne, tak jak powiedziałem, procesy, jakieś zdarzenia, jakieś trendy, jakieś liczby, które w jakimś sensie opisują ten współczesny świat, to jak się zmienia. Jest tutaj siedem takich trendów, zaproponowanych, i chciałbym Panią prosić, żeby wykorzystując flamaster, spróbowała Pani nakreślić, jak w Pani odczuciu będzie kształtował się, tutaj jest na przykład „średni wiek kobiety rodzącej pierwsze dziecko”, w tym właśnie przedziale czasowym. I zarówno chodzi o to, w jakim kierunku to będzie szło, ale proszę zwrócić uwagę, że tu nie ma żadnych wskazówek. W związku z tym, to Pani może zaproponować, ile, Pani zdaniem będzie on wynosił dokładnie w tym dwutysięcznym dwudziestym roku i jak to się będzie kształtował. Zatem wręczę Pani flamaster i spróbujemy.

B: W tej chwili jest dużo osób, które późno rodzą dzieci, w wieku trzydziestu pięciu lat.

A: Zgadza się.

B: To, gdzie mam to napisać.

A: To przyjmijmy, że tutaj zaznaczymy te trzydzieści pięć lat i przyjmijmy, że to jest ten punkt startowy. No właśnie i gdyby próbować to jakoś rozrysować, jak to się będzie, w Pani odczuciu, zmieniać w przyszłości.

B: To się chyba nie będzie zmieniać. Społeczeństwo przecież się starzeje. Każdy ma jedno dziecko, dwójkę. No nie wiem, jak to zrobić. To akurat trudno w moim przypadku wyrokować, bo ja jestem przeciwnikiem takiego późnego wieku rodzenia. Bo ja dlatego tak wcześnie miałam dzieci, bo mama mnie urodziła w wieku czterdziestu dwóch lat i zawsze miałam starszą mamę. I jak chodziła do szkoły na wywiadówki, to było że babcia przyszła, a nie mama. I to mnie denerwowało i ja mam dzieci w młodym wieku i jestem z tego zadowolona. I tak powinno być, żeby młode osoby rodziły, a nie takie, ja nie mówię trzydzieści pięć lat, bo ja już przekroczyłam ten wiek. Ale młodsze powinny rodzić. I dlatego trudno jest mi się do tego ustosunkować. Bo według mojego odczucia, to ja bym dała dwadzieścia lat na pierwsze dziecko.

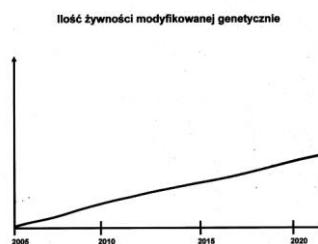
A: Widząc to wszystko, w jakim kierunku to idzie, trudno to sobie wyobrazić, żeby rzeczywiście było tak, jak Pani mówi, chociaż to na pewno było by lepsze dla dzieci i dla rodziny, i tak dalej. Jak Pani myśli, czy to się będzie utrzymywać na tym poziomie, czy ten wiek będzie nawet wzrastać w kolejnych latach?

B: Przyjmijmy, że średni wiek będzie dwadzieścia pięć lat, tak wszędzie zrobimy.

A: Czyli rozrysowując to kreską, że jeśli tu jest ten punkt, to tu by się obniżyło, a tu by było na stałym poziomie, tak?

B: Mhm.

A: To może nawet bym prosił, żeby tak zaznaczyć ten trend.



[ilosc zywnosci modyfikowanej genetycznie]

117.44

B: Tylko na naturalnych składnikach, same domowe obiady. No i mamy tyle osób, bo to faktycznie smakuje jak obiad, a nie takie beczpłciowe, beczpłciowa szynka. Dziesięć rodzajów szynki na przykład, ale o jednym smaku. Tak jest w sklepach, to jest wszystko. Ale my od tego nie odejmiemy, to wszystko przyszło z zachodu.

A: Czyli jak by to tak ująć jedną linią, to jak by to Pani rozrysowała? Do tego dwutysięcznego dwudziestego roku.

B: To pójdzie tu odtąd, tak ..

A: Czyli wzrost.

B: Będzie.

A: Stały wzrost.

B: Będzie. To jest nieuniknione w tej chwili.

A: Kolejne „liczba obcokrajowców pracujących w Polsce”. Jak Pani myśli, jak to się będzie kształtować w ciągu



najbliższych kilku lat w naszym kraju.

B: Nie wiem, nie wiem, co mam Panu powiedzieć. W tej chwili jest dużo Polaków za granicą.

A: A czy nie jest tak, że do Polski zaczną przyjeżdżać coraz więcej obcokrajowców? Teraz przyjeżdżają głównie ze wschodu, pracować ...

B: Tu nic przecież nie przyciąga do Polski. Co tu przyciąga? Z Rosji chyba tylko ...

A: Czy myśli Pani, że do tego dwa tysiące dwudziestego coś się takiego zmieni, żeby mogło ich przyciągnąć?

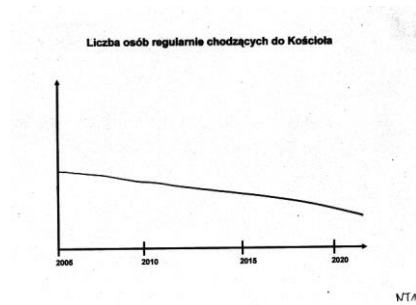
B: Nie. Nie zmieni się nic, wręcz może odwrotnie. Nie wiem, to zrobimy może na takim minimalnym ...

A: Dobrze.

B: Uważam, że się nic nie zmieni. Przy tych rządach, co są.

A: Rozumiem.

B: Nie będę się wypowiadać. „Liczba osób regularnie chodzących do kościoła”. Tak samo. Ja jestem osoba wierzącą, moja rodzina też, ale wkurza mnie już niekiedy to postępowanie w tym kościele. I faktycznie, liczba osób regularnie chodzących do kościoła maleje. To jak ich w dwa tysiące piątym było tyle, to teraz będzie tak.



A: Czyli będzie spadać.

B: Bo księża sobie za dużo pozwalają.

A: Tak, to może rzeczywiście zniechęcać.

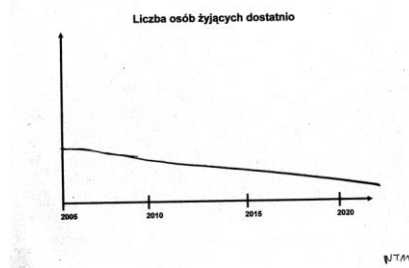
B: Ja mam w rodzinie, na czwartym roku studiuje, [REDACTED]. No i poszedł do seminarium na czwartym roku studiuje. Więc on na początku, jeszcze na pierwszym roku był zupełnie inny. Teraz nie idzie się z nim dogadać. I uważam, nie wiem, co go tak zmieniło. Czy mu odbiło, czy coś?

A: Rozumiem, że to już zupełnie inny człowiek. Ja mam akurat szwagra w zakonie, i rzeczywiście jak się z nim człowiek spotyka raz na rok, to zupełnie się człowiek zmienia, z roku na rok.

B: On jest na czwartym roku, ja rozumiem, że już może nosić tą koloratkę czy sutannę. Ale jak jedzie do rodziny, czy do kolegi, nie musi tego ubierać, nie musi pokazywać, że on studiuje, że on jest księdzem. Że co, że po rękach go bo starsi ludzie, to po rękach go całują. To jest jeszcze mentalność starszych ludzi. To już w ogóle mi się nie podoba. Bo ksiądz powinien być skromny i jak się uczy, to powinien ... co to da, że on to pokazuje. Mnie to denerwuje.

A: Tak, nie powinni się afiszować.

B: „Liczba osób żyjących dostatnio”. Kurde no. Co ja mam Panu powiedzieć?



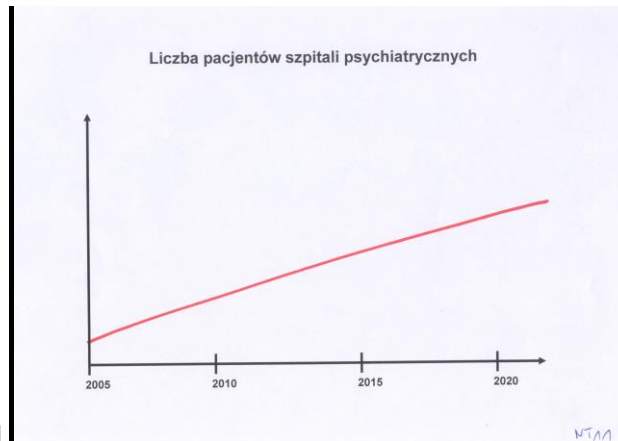
A: Jak to będzie się przedstawiać, jak to będzie się zmieniać?

B: Teraz to bieda jak diabli.

A: Czyli będzie gorzej.

B: Tak, będzie gorzej. Ostatnio, kto żyje, ten użyje, temu się przelewa, a jak ktoś jest biedny. To ...

A: Rozumiem.



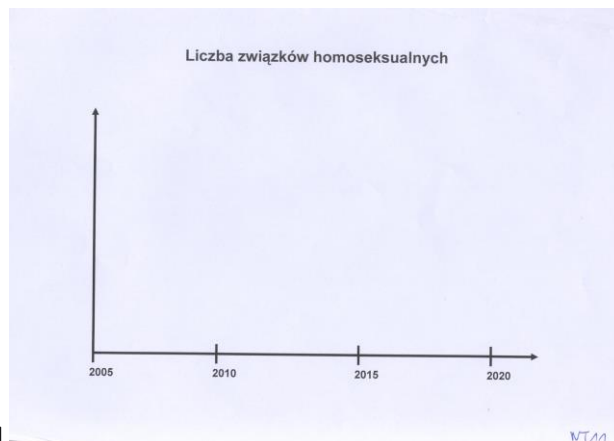
[liczba pacjentów szpitali psychiatrycznych]

B: A tu to będzie, choinka, chyba tak ...

A: Wzrastać, tak?

B: Dokładnie. No poważnie.

A: Jak to tak się zmienia, to ludzie czasami mają problem, żeby nadążyć.



[liczba związków homoseksualnych]

B: A to w tych związkach, to nie wiem.

A: Czy to się będzie jakoś zmieniać?

B: Nie wiem. Nie znam tu nikogo z naszego środowiska, nie wiem. To nic nie napiszę. Ale nie wiem, czy coś muszę napisać?

A: Rzeczywiście, nie ma sensu na siłę wymyślać.

B: Nie, bo nie mam takich w moim środowisku. Nie znam.

A: Trochę szybko przez te trendy przebiegliśmy, i też nie ma czasu żeby o nich wszystkich szczegółowo porozmawiać, więc chciałbym żeby Pani wybrała jeden z tych siedmiu. Ten może sobie odłożymy, tylko o tych, o których możemy porozmawiać, które Pani rozrysowała mamy ich sześć w związku z tym. Gdyby Pani wybrała dwa, które są według Pani najważniejsze.

[Szuranie kartkami, uwagi zbyt ciche do zrozumienia].

A: No to może jeszcze jeden odłożymy i akurat będą dwa.

B: Nie wiem, co jeszcze. O dzieciach już tyle przecież mówiliśmy.

TREND 1

liczba osob regularnie chodzacych do kosciola

A: Czyli zostają te dwa. Może na początku porozmawiamy o tych osobach regularnie uczęszczających do kościoła. Właśnie, napisała Pani, że to będzie spadać, może nie jakoś gwałtownie, ale będzie spadać.

B: Uważam, że w Polsce chodzenie do kościoła jest modą. Takich prawdziwych katolików jest bardzo mało, którzy uczciwie chodzą, którzy tego potrzebują. No bo modlić się można wszędzie, wiadomo. Przykazania mówią, że trzeba chodzić do kościoła, skoro się jest katolikiem.

A: Zgadza się.

B: Z tym, że księża, na dzień dzisiejszy, nie zachęcają nas w ogóle do tego, żeby człowiek miał ochotę iść do tego kościoła. Bo jak idziesz, to też zaczynają o pieniądzech, o podatkach i o różnych takich rzeczach. I ciągle tylko wołają i wołają. Ja rozumiem, że ksiądz ma też potrzeby, jak każdy inny, ale no. Kiedyś to wszystko było utajone, a teraz ludzie się różnych rzeczy o księżach dowiadują. Więc uważam, że jak umrze to stare pokolenie, które w tej chwili, ja widzę jak tu u nas w Nowym Tomysłu, te babcie z dziadkami, noszą te renty księdzu, jak tylko dostaną to zaraz idą mu zanieść. Całą rentę, zostawi sobie tylko tyle, żeby mu na chleb starczyło, bo znam taką osobę, a ksiądz potrafi od niej te pieniądze wziąć. I czy jest to uczciwe? I jak ci ludzie poumierają, to nie będzie młodych ludzi, którzy tak będą biegać do księdza. I psują pod tym względem. Bo jak ksiądz sobie wyjeżdża gdzieś, do Chin za nasze pieniądze, to gdzie tu jest skromność i jakaś wiara w Boga.

A: No tak rzeczywiście.

B: Urzęduje z panienkami. Ma żonę, nie żonę ma Panią z dzieckiem, czy z dwójką dzieci. Ja nie wiem, co to będzie.

A: Czym ta zmniejszająca się liczba osób chodzących do kościoła może zaskutkować w przyszłości? Czy widzi Pani jakieś takie zagrożenie?

B: No potem się robią te takie, kościoły. Tych sekt takich. Każdy jest tak wychowany, że musi w coś wierzyć, jak nie będzie się realizował w kościele i kościół mu nie będzie dostarczał, tego, czego on od kościoła by chciał odstać, to będzie szukał dalej. Człowiek jest taką osobą, że będzie szukał.

A: Oczywiście.

B: I są potem różne sekty. A z sekty to, wiadomo, trudno się potem wydostać. Tak na psychikę, podobno, działają, nie wiem,.

A: Zgadza się, to jest zagrożenie.

B: No ale mówię, żeby księża byli inni. Jeszcze może, co niektórzy ci starsi, ale ci młodszy? To tu już Boga nie ma, tylko, że ja jestem ważny, jestem kimś. Nie wiem. Uważam, że będzie spadać, bo nie ma jakichś takich przesłanek, żeby to miało być w odwrotną stronę.

A: Czy zauważa Pani, że ta tendencja może jakoś niekorzystnie wpłynąć na Pani życie, czy na życie Pani rodziny? Czy widzi Pani jakieś takie zagrożenia?

B: Nie. My wierzymy w Boga i będziemy wierzyć. Jakoś jesteśmy przyzwyczajeni, idziemy do kościoła i modlimy się, niekoniecznie słuchając, co tam ksiądz mówi. Ale jeszcze, tak parę lat temu, tak jak moi rodzice, jakby się nie poszło do kościoła, to tata by mi dopiero dał! Ja nie zmuszam muszę czuć potrzebę.

A: Bo inaczej to nie ma sensu.

B: Tak, nic się nie zrobi.

A: Czyli rozumiem, że Pani postrzega tę tendencję jako negatywną?

B: Tak, negatywnie.

A: A czy można tę tendencję jakoś powstrzymać? Zmienić?

B: Zawsze można.

A: A jak Pani myśli, co można zrobić?

B: Jak się da, ludzi zmienić? Nie wiem. Zawsze jest możliwość wyjścia z czegokolwiek, no nie ma tak, żeby była zamknięta. Ale z biegiem tych naszych czasów, to różnie było z tą wiarą raz lepiej, raz gorzej.

A: A czy Pani się wydaje, że trzeba coś robić żeby to zmienić?

B: No to samego człowieka trzeba by zmienić.

A: A to jest bardzo trudne.

B: Samego człowieka. No nie wiem. Nie mamy żadnego takiego dobrego przykładu. Dobrym przykładem był papież, który już nie żyje. I wszyscy się potrafią zmobilizować, jak jest jakieś nieszczęście. Jak umarł papież, jak była teraz ta tragedia w tym Chorzowie. Ale ja uważam, że to na pokaz robią, poniekąd. Nie wiem. Ludzie się nauczyli tak funkcjonować i nie wiem, czy to się zmieni. Nie lubię robić nic na pokaz.

TREND 2

ilosc zywnosci modyfikowanej genetycznie

A: Rozumiem. To przejdźmy do tego drugiego trendu „ilość żywności modyfikowanej genetycznie”. Tutaj zakłada Pani, że to będzie stały wzrost w tym czasie. No właśnie, co to dla Pani oznacza?

B: Dla mnie akurat to oznacza, na minus a nie na plus. Żywność zmodyfikowana genetycznie, nie wiem jak to powiedzieć, my to będziemy jeść. Tak jak na przykład okres dojrzewania u dzieci jest taki, to potem będzie inny cały człowiek się zmieni. Jego życie, jego zdrowie, przez tą żywność. Tak samo jak robią te badania genetyczne, to to samo robią z tą żywnością. I ta żywność będzie negatywnie, bo to nie jest nic na plus, będzie negatywnie wpływać na życie człowieka, na jego zdrowie. Nie wiadomo co to po tym dwutysięcznym dwudziestym, za te piętnaście lat, będzie. Nie wiem, co my będziemy jeść. Nie wiem, jacy będziemy. Bo przecież to pokolenie, moich dzieci, oni są już słabi, oni są już wychowani na tych takich. Kiedyś tam nie było, że jest coś dodane, czy coś. Było i już. Tera kto jest mądrzejszy, to wie, choć się drożej zapłaci, żeby ...

A: To jakościowo było lepsze.

B: ... żeby tego nie jeść. My nie kupujemy rzeczy z zachodu, bo to kiedyś było „o Jezu - z zachodu, to musi być super”. Nieprawda, teraz Niemcy przyjeżdżają do nas, mamy wycieczki zagraniczne i im smakuje nasze jedzenie, bez żadnych konserwantów. Na przykład tak jak my gotujemy. I to jest bardzo dobre. Teraz mieliśmy akurat u mnie w pracy, tego Głównego Inspektora Sanepidu, z Warszawy przyjechał ten wiceminister zdrowia. Też go gościliśmy, smakowało mu bardzo bez żadnych konserwantów. I dostawców mamy takich i uważam, że to jest jedzenie konkretne. A nie tam ugotowane, jak przychodzą nam z ofertami tego Knorra, ugotuj zupę z proszku. To są same ulepszacze. Jak przeczytałam skład, jaki tam jest, to o mój Boże. Od tego ma zdrowie być? W żadnym wypadku! A to będzie rość.

A: A czy można to jakoś powstrzymać, według Pani?

B: No wie Pan, co. Idziemy do przodu, ale sobie szkodzimy. I będziemy sobie szkodzić, bo ludzie muszą wymyślać, muszą wszystko ulepszać. Tylko, czy to tak będzie skutkowało na plus? Nie wierzę. Akurat z żywnością.

A: Ale rozumiem, że według Pani powinno się zrobić coś, żeby to powstrzymać?

B: Tak powinno się. Tak jak w Polsce są gospodarstwa agroturystyczne, na przykład. I tak samo powinny być takie gospodarstwa, tak jak kiedyś nie używało się żadnych takich. Tak jak rodzice moi, wywalało się gnój - gnoilo się, orało. To było naturalne, nie? I myśmy się na tym wychowali i jesteśmy zdrowi. A tak jak moje dzieci, to co? Same sztuczne jedzenie. Bo to tak jak kiedyś, wszystko co przychodziło z zachodu, na przykład gumy Mamby. Syn się tym zajadał, bo to był taki niejadek, więc jak tą gumę już lubił. A teraz się dowiaduję, po iluś latach, że w tym może być choroba. I to może się okazać dopiero za dwadzieścia lat. Tak właśnie jest z tą żywnością modyfikowaną genetycznie, super, wszystko dobre, a za dwadzieścia lat się okaże, że połowa ludzi od tego wymrze. Sami siebie wyniszczymy. Uważam, że powinny być takie gospodarstwa i są na pewno, bo jednak dużo ludzi, tych ekologów, dąży do tego. Bo wiedzą, są ludźmi rozumnymi, że to nie idzie przecież na plus. No, zawsze ten pieniądz.

A: A czy mimo tego, że postrzega Pani tą tendencję jako negatywną, jako pewne zagrożenie, czy wydaje się Pani, że tu są jakieś plusy? Że można na tym skorzystać, coś dobrego wyciągnąć, czy jest ona stuprocentowo negatywna?

B: Może jest tam. Nie znam tego do końca, więc nie mogę się do końca wypowiadać. Ale może jest tam coś dobrego, ja tam nie wiem. Musiałabym się zapoznać z tym. Na dzień dzisiejszy, to wszystko, co widziałam, to nic to dobrego nie było. Tak jak chodzi o zboża, zmodyfikowane genetycznie, to może są jakieś mieszanki, które będą bardziej urodzajne w innym klimacie. Może to akurat. Ja może o za bardzo drastycznych rzeczach myślałam.

A: Ale Pani jest raczej ostrożna i preferuje naturalne jedzenie?

B: Tak, dokładnie, tylko naturalne jedzenie to jest super. I smak..

A: Tak, trudno się rzeczywiście nie zgodzić.

B: Dzisiaj zraziki mieliśmy, takie w sosie własnym. I to takie naturalne, dobre.

A: Tego rzeczywiście, ani żadna chemia, ani żadne innowacje ... Świetnie. Dziękuję, to już jest koniec. Mam jeszcze tylko kilka takich szczegółowych pytań. Bo z tego, co Pani mówiła, to mógłbym sobie częściowo sam

wypełnić, ale żeby nie popełnić jakichś pomyłek, to jest tak zwana metryczka. Takie cechy demograficzne, pewne cechy mogą sobie sam wypełnić. Prosiłbym tylko o informację, na temat Pani wykształcenia.

B: [REDAKTOWANE], a potem zobaczymy.

A: Rozumiem, czyli ta szkoła, to jest teraz do średniego, wykształcenia. Z tego, co już wywnioskowałem, to obecnie Pani pracuje, jeżeli chodzi o sytuację zawodową.

B: Tak. Dyrektor mi dał takie stanowisko z takim samym wykształceniem, a odrzucili z magistrem. Widzi Pan?

A: jeśli dobrze pamiętam, to teraz jest [REDAKTOWANE]?

B: Tak. [REDAKTOWANE] jestem.

A: Rozumiem.

B: Śmiać mi się chce, jak ta moją etykietkę czytam.

A: A czy Pani mąż pracuje?

B: Tak.

A: I można wiedzieć w jakim zawodzie?

B: [REDAKTOWANE]. Bo mąż ma też kilka zawodów, wszystko potrafi.

A: To tak, jak mój tata. A liczba osób w gospodarstwie domowym?

B: Cztery.

A: Teraz, jeśli chodzi o dochód netto na jedną osobę?

B: No to ten „B” przedział.

A: Świetnie, to dobrnęliśmy do końca.

B: To Bogu dzięki, bo już mnie kości bołą.

A: Mam nadzieję, że nie było to zbyt męczące.

B: Nie, wręcz do zastanowienia się.

A: Tak, zwykle się człowiek nie zastanawia. To rzeczywiście była bardzo ciekawa rozmowa.

METRYCZKA

1. Kobieta

2. Zasadnicze zawodowe

3. Nowy Tomyśl

4. Pracownik najemny

5. Pracownik najemny

6. Zameżna
7. 4
8. 401-800 zł
9. ██████████
10. Pomocnik ██████████

Mapa- wywiad- 2 etap

A: Myślę, że to zajmie jakieś dziesięć, piętnaście minut. Zdanie będzie następujące, są trzy mapy, na pierwszej są kontury Nowego Tomysła, proszę by Pani zaznaczyła te miejscowości, te miejsca, w których bywała Pani często, regularnie. Nie Nowy Tomyśl, ale okolice - bliższa lub dalsza.

B: Regularnie, to raz na tydzień jesteśmy u teściowej, w ... {niewyraźnie} gdzie to jest, czy tu jest droga na Poznań?

A: Chyba tak, proszę zaznaczyć i opisać, to aż tak dokładnie nie musi być. Czyli wizyta rodzinna.

B: Tak. Tam mam siostrę i teściową. Raz do Poznania... ale to nie ma co pisać?

A: Ale jak często Pani jeździ do Poznania?

B: A tak, raz na jakiś czas.

A: Czyli jeśli chodzi o najczęściej, to będzie tylko to, tak?

B: Tak.

A: A jak ta miejscowość jest oddalona od Nowego Tomysła?

B: Siedemnaście do dwudziestu kilometrów.

A: No to rzeczywiście można co tydzień jeździć, przy takiej odległości.

B: Tak, teściowa jest sama, bo teść zmarł, więc czeka na nas. Bo to jest wszystko w jednej miejscowości, moja siostra tam mieszka, męża siostra tam mieszka, więc jak tam jedziemy, to jedziemy do wszystkich. I nie mamy tak porozrzucanych. Ja mam brata z [nieczytelne – z ██████████?], bo pochodzę z okolic ██████████. Ale on już nie żyje, niedawno zmarł, więc się już nie będzie tam jeździć. I raz na rok do ██████████.

A: To teraz pozwolę sobie taką mapę dokładniejszą, teraz będzie potrzebnych kilka kolorów. Proszę by zaznaczyła Pani zielonym kolorem te miejscowości, w których Pani była i są dla Pani z różnych powodów ważne. Coś z Pani życia, co się wydarzyło w tych miejscach, z czym związane są Pani wspomnienia. Najważniejsze miejscowości, w których Pani była w swoim życiu.

B: To będzie Nowy Tomyśl, w którym mieszkam, to zaznaczam na zielono. Dużo też w Szczecinie. Nie mam tak za dużo. Wszystko się opiera na jednym. A tego tu nie ma!

A: To proszę zrobić kropkę i opisać miejscowość.

B: To wszystko.

A: To jeszcze o tym porozmawiamy, a teraz proszę zaznaczyć na czerwono te miejsca, w których Pani nie była z polskich miejscowości, ale chciałby Pani pojechać i uważa Pani, że to prędzej, czy później nastąpi, że nie będzie jakiś przeszkód.

B: W sumie to nie mam takich miejsc.

BII: A Zakopane, przecież chciałaś tam pojechać?

B: Mnie nie ciągną góry. Nie mam jakiś takich, ja nie ma jakiś takich wygórowanych, dobrze jest jak jest. Jeszcze raz może do Częstochowy chciałbym pojechać.

A: Rozumiem, że raz Pani już była?

B: Tak, jak syna do sanatorium zawoziłam. Kraków? Nie widzę tutaj. Wieliczka, Kraków to było po drodze jak jechaliśmy. To może tu zaznaczę, przejazdem byłam, to się nie liczy. Jeszcze raz bym chciała. Gdzie bym chciała pojechać? Chcę znowu pojechać nad morze.

A: A ma Pani jakieś ulubione miejsce?

B: Tak, Ustronie Morskie. Gdzieś obok Kołobrzegu, tu jest Darłowo, to gdzieś tu będzie. W tym roku chcę pojechać.

A: Tam macie Państwo jakieś konkretne miejsce?

B: Jedziemy po kolei, żeby to, od iluś lat, Świnoujście, Międzyzdroje, i tak po trochu. I teraz już ...

A: Przyszła kolej na Ustronie?

B: Tak.

A: A czy są jakieś miejscowości w Polsce, w których też Pani nie była, ale z jakiś powodów nie chce Pani tam jechać? Jest w nich coś, co Panią zniechęca, odrzuca? Sprawia, że Pani nie chce tam jechać.

B: Nie ma takich miejscowości.

A: Tak jak z kilkoma osobami dzisiaj rozmawiałem, to większość z Państwa nie ma żadnych takich uprzedzeń w stosunku do miejscowości.

B: Ja nie mam takich, nie wiem nawet, jak to określić. Jest dobrze, jak jest, żyje się dniem dzisiejszym. Wiadomo, człowiek jest inaczej wychowany i trzeba się dostosować. Co będzie, to będzie – w tym roku planujemy wyjazd nad morze, bo mnie tam zawsze ciągnie, te spacerunki wieczorami po plaży – oni się ze mnie śmieją. Bo ja pierwsze co, to sobie usiądę na schodkach, sobie siedzę a wieczory nad morzem są też przyjemne. To lubię i to mnie ciągnie. A góry? Nie widziałam w sumie gór, tylko jak byłam wtedy w Wieliczce, ale to też nie za dużo. Być może się kiedyś wybiorę, ale na razie nic mnie w tym nie pociąga.

A: A Szczecin dlaczego się tu pojawia?

B: Tam mieszka moja rodzina i tam też się dużo wydarzyło, tam mamy siostra mieszka. Z początku to wiadomo, rodzice mieli gospodarstwo, pracowało się latem. A zawsze w nagrodę po tych pracach połowych, to jeździliśmy na zakupy do Szczecina. Bo kiedyś to nie było tak jak teraz. Było trochę po Odrze, mama zawsze coś wymyślała, umiała wynagradzać. Widziała, że jak człowiek całe lato pracował, u rodziców i dalej biegał by jakieś pieniądze jeszcze zdobyć, mama zawsze starała się żebym była zadowolona w te wakacje. Lubiłam do Szczecina jeździć, bo mamy siostra też fajna jest iż zawsze byłam zadowolona. To zazwyczaj było pod koniec wakacji, na zakupy chodziliśmy, płynęliśmy statkiem ...

A: A teraz też Pani tam jeździ?

B: Raz do roku. Jak jedziemy z nad morza to z reguły zahaczamy o Szczecin z powrotem. A teraz pojedziemy tutaj, przez Wronki, do Ustronia Morskiego, a tak zawsze jedziemy ze Szczecina, przez Kamień Pomorski. Już kilka razy byliśmy w Pobierowie, tylko dlatego, że nam po drodze było. A teraz jedziemy przez Wronki.

A: Tę mapę mamy już zatem zakończoną. Teraz będziemy mieli jeszcze mapę świata. Do tej mapy mam takie same pytania, jak do mapy Polski. Jakie są miejsca, w których Pani była, uważa je Pani za ważne...

B: Byłam w Bułgarii i było bardzo fajnie, Morze Czarne...

A: To od razu proszę zaznaczyć.

B: Ale ja okularów nie mam, mam je w trakcie robienia...

A: No ta mapa jest tak skserowana...

B: Tu jest Bułgaria, nie, Ukraina.

A: Tu są Węgry.

B: Daj no te taty okulary.

A: Tutaj jest Sofia, niech Pani zrobi zielony krzyżyk albo kóteczko.

B: Miesiąc tam byliśmy, piętnaście lat temu. To jakie jeszcze miałam zaznaczyć?

A: Takie, którymi wiążą się jakieś Pani wspomnienia, są dla Pani ważne.

B: To, to niech będzie tylko.

A: A kiedy to było?

B: Piętnaście lat temu.

A: Kiedyś rzeczywiście to Bułgaria była takim miejscem, gdzie można było pojechać ...

B: Do szkoły się chodziło, harcerstwo było, w klubach różnych sportowych byłem i wygraliśmy [REDAKTOWANE]. [REDAKTOWANE]. Dawno temu. I to był taki ogólnopolski turniej i my, jako Poznań, chociaż pochodziliśmy z [REDAKTOWANE] działaliśmy przy tym harcerstwie. No i wygraliśmy wyjazd na miesiąc czasu do Bułgarii. Było świetnie, dokładnie, to teraz sobie przypominałam to było w osiemdziesiątym, dwadzieścia sześć lat temu. To Pana jeszcze na świecie nie było.

A: No rok wcześniej się urodziłem.

B: To była olimpiada wtedy, moja mama mówiła „Koniec świata ma być, a ty dziecko do Bułgarii jedziesz”. Jechaliśmy pociągami. Była grupa z Niemiec, Polski, Czech i Węgier i wszyscy jechaliśmy jednym pociągami. Super było i z powrotem też. Jak jechaliśmy w tamtą stronę, to się nie znaliśmy, a z powrotem, to już ...

A: Zgrana paczka była.

B: Tak. Tam były organizowane dni polskie, niemieckie, czeskie, węgierskie. Tak bardziej umieli to zorganizować, a teraz tu w tych szkołach nic nie ma.

BII: A wycieczki?

B: Ale kochanie, my to wygraliśmy, to było za darmo, nie było to żadne obciążenie dla rodziców.

A: Miesiąc czasu, to rzeczywiście była wyprawa. Przygoda. A czy są takie miejsca, w których Pani nie była, ale chciała by Pani być i wydaje się Pani to realne, możliwe? 15:57